GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 114.

Dnia 31go Sierpnia 1866.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

ZJEDNOCZENIE EMIGRACYI.

Niektórzy z naszych politycznych przyjaciół mają nam za złe, że popieramy na nowo próbę Zjednoczenia Emigracyi, która w przeszłości pokazała się niemożliwą, a przynajmniéj nie sprowadziła takich skutków, jakich sprawa narodowa od Emigracyi wymaga. Winniśmy przeto bliżéj wytłumaczyć myśl naszą.

Wierni zawsze zasadom i celom wyrobionym przez Towarzystwo Demokratyczne Polskie, a wszystkiemi wielkiemi objawami ducha narodowego uświęconym, w rozwijaniu i urzeczywistnianiu takowych nie trzymamy się żadnéj wyłącznie formy, żadnéj metody. W przekonaniu naszém, zasady i cele są jedne zawsze, święte, a więc nietykalne; formy zaś mogą być zmienne, od czasu i miejsca zależące. Jak Towarzystwo Demokratyczne, tak i my wierni jego uczniowie, nie stawiamy się jako mistrzowie szkoły politycznéj i społecznéj, ale w przeszłości narodu, w jego ogólnych potrzebach i w jego przeznaczeniu szukamy zawsze natchnienia do naszych obywatelskich obowiązków.

Wiemy, że ułomność ludzka nie pozwala nam marzyć o jedności wszystkich; taka jedność nie istnieje nigdzie, a więc jéj w Polsce nikt nie stworzy. Niewola narodu nie ułatwia jedności, ale pomnaża przyczyny rozdwojenia. Cierpienia nie łagodzą, ale jątrzą charaktery. Lecz jeżeli powszechna jedność politycznych zasad i środków jest prostą utopią, marzeniem ideologów, lub wykrętem od rzeczywistego obowiązku, to znowu jedność ludzi wyznających też same przekonania polityczne, mających tęż samą wiarę w zasady i ożywionych tąż samą wolą wprowadzenia ich w życie, powinna być nieustającém zadaniem prac patryotycznych, albowiem od takiéj jedności zależyć może dopiéro prawdziwy pożytek dla narodu, a w stanowczéj chwili i zwycięztwo. Siła w jedności, a jedność w myśli, uczuciach i woli, to nasze godło.

Dwa są sposoby wyrobienia w Emigracyi, a przynajmniéj zbliżenia się do takiéj jedności. Albo pośrednio przez stowarzyszenie dobranych, któreby swoją wewnętrzną i zewnętrzną wartością przyciągało do siebie co raz więcéj współpracowników i numeryczny swój zakres nieustannie szerzyło. Albo bezpośrednio przez prace emigracyjne, przez ogół wychodztwa nie mający jeszcze wprawdzie wyrobionych pojęć politycznych, ale z pochodzenia swego i z usposobień stojący niezawodnie pod chorągwią zasad przez ostatnie powstanie uświęconych.

W dwóch tylko warunkach stowarzyszenie dobranych byłoby usprawiedliwione potrzebą a nawet koniecznością: 1° gdyby sprawa narodowa wymagała ściślejszego porozumienia się ludzi wyrobionych i doświadczonych, gdyby ogólny stan kraju zapowiadał zbliżanie się stanowczéj chwili nowéj orężnéj walki z wrogami Polski; 2° gdyby Emigracya zapomniała swojéj obywatelskiéj powinności i wyrzekła się politycznego stanowiska, jakie jéj los w sprawie narodowéj naznaczył. Ani w jednym ani w drugim przypadku nie jesteśmy dzisiaj.

Stan kraju, po świeżych i okropnych klęskach, wobec trwogi zniszczenia, jakie barbarzyństwo Moskiewskie nad nim zawiesiło, potrzebuje spokojnéj a wytrwałéj pracy wewnętrznéj, potrzebuje przywrócenia ufności w nieśmiertelne siły swoje i rozpoznania się na nowym gruncie ludowym, uprawionym wypadkami 1861 i 1863 r. a tak haniebnie przez Moskiewskie chwasty zanieczyszczonym. Dziś wzmacniać, pokrzepiać i jednoczyć zasoby swoje potrzebuje kraj przede wszystkiém; wszelkie inne usilowania byłyby tylko rażącém odbiciem na tle powszechnego cierpienia.

Co do Emigracyi, ta zdaje się wychodzić z rozstroju moralnego, w jakim przez dwa lata pozostawała. Myśl organiczna zaczyna się w niéj budzić, zdrowe pojęcia patryotycznych obowiązków biorą górę nad duchem koteryjnych widoków, życie wraca tam gdzie dotąd było uspienie. Przyznajemy, że teraźniejszy ruch organiczny wziął początek czyli natchnienie w wypadkach zewnętrznych, w potrzebie zgromadzenia i skupienia sił emigracyjnych na przypadek, gdyby sprawa narodowa czynnie wystąpić miała w walce Europejskiéj; ale nie podzielamy przypuszczenia, że zawarcie pokoju ma wrócić Emigracyą do dawnego stanu otrętwienia, raz dla tego, że tak nazwany pokój jest rzeczywiście zawieszeniem broni tylko, nowém powikłaniem międzynarodowych i dynastycznych stósunków, które nową tylko i powszechną wojną rozwikłane być mogą, a powtóre, że połączenie Emigracyi w jednę, pod chorągwią narodowych zasad uporządkowaną całość odpowiada stałym i naglącym potrzebom tak wychodźtwa jak i kraju.

Wzmacniać Emigracyą w tym pociesz jącym kierunku, dopomagać jéj ile nasze zdolności i doświadczenie dozwolą na drodze organizacyi, w duchu naszych starych zasad rozpoczętéj, uważamy za obowiązek narodowy, przed którym wszelkie inne względy na teraz ustąpić muszą.

KOMITET REPREZENTACYJNY WYCHODŹTWA POLSKIEGO DO TOWARZYSZÓW WYCHODŹTWA.

(Okólnik I.)

Celem przeprowadzenia dodatkowych wyborów, jak niemniéj dla uczynienia zawiązku przyszłéj, stałéj a na rzetelnych potrzebach wychodźtwa opartéj organizacyi, postanawiamy co następuje:

1) W każdéj miejscowości emigracya nie związana w żadne stowarzyszenie, przystąpi natychmiast do tworzenia gmin, i wyboru z pomiędzy siebie kasyera i sekretarza, dla porozumiewania się z Komitetem Reprezentacyjnym, o czém raport złoży niezwłocznie.

2) Dotychczas istniejące stowarzyszenia Reprezentacya uważa za gminy gotowe, od których również jak od świeżo formujących się, oczekuje sprawozdania.

3) Miasto Paryż, dla swéj rozciągłości i wielkiéj liczby wychodźtwa, z jednostek niezwiązanych do dziś, utworzy najmniéj trzy gminy.

4) Osoby pojedyńczo, lub w bardzo małéj liczbie, zamieszkujące rozmaite

miejscowości, za pośrednictwem najbliższéj gminy lub wprost z Reprezentacyą znosić się będą.

5) Oprócz składek na specyalne cele rozlicznych stowarzyszeń (jeżeli ktoś do takowych należy), każdy wychodziec obowiązany jest płacić podatek na rzecz sprawy ogólnéj, którego minimum 25 centimów miesięcznie stanowim. Podatek powyższy, licząc od daty zawiązania gminy, za pośrednictwem gminnych kasyerów, regularnie co miesiąc, na ręce kasyera Reprezentacyi, składanym być winien.

6) W myśl odezwy z d. 25 maja, Reprezentacya wzywa ogół wychodźtwa do dopełnienia wyborów, gdyż w dzisiejszym składzie Komitetu Reprezentacyjnego dwóch tylko członków absolutną większość głosów posiada. Spodziewamy się, że na tle choć tak doraźnéj organizacyi, wybory staną się dokładniejszemi, pomyślniejszy przyniosą rezultat i stały już Komitet postawią.

7) Reprezentacya, dla rozlicznych zajęć nie mogąc podołać wszystkim czynnościom, do przeprowadzenia dodatkowych wyborów, wyznaczyła Komisyą złożoną z obywateli: Korabiewicza, Staniewicza, Mazurkiewicza Bon., Zienkowicza Tyt., Morawskiego Alexandra i Okińczyca Alexandra, na ręce któréj, już za pośrednictwem sekretarzy gmin, wota mają być przesyłane, na co czas po dzień 15 Października naznaczamy.

8) Dotychczasowy Komitet Certyfikatów, na dniu 17 lipca złożył swe czynności na ręce Reprezentacyi, która przystąpiła natychmiast do utworzenia Komisyi złożonéj z obywateli: Janowskiego Józ., Tomczyńskiego i Skotnickiego, pod prezydencyą ob. Świętorzeckiego Bolesława, członka Reprezentacyi. Od dnia 5 sierpnia Komisya czynności swe rozpoczęła.

9) Dotąd istniejąca Komisya broni, a posiadająca ją przekazem ob. Guttrego, złożyła takową Komitetowi Reprezentacyjnemu, i po uczynioném sprawozdaniu, na dniu 23 lipca się rozwiązała.

10) Wszelkie pojedyńczo lub zbiorowo, dotychczas przedsiębrane, a imieniem emigracyi dokonywane działania, od dziś miejsca mieć nie mogą.

Opierając się na zaufaniu znacznéj części emigracyi, spodziewamy się, iż ogół wychodźtwa do wyborów przystąpi, a poparciem swém i nadal niewątpliwie wspierać nas będzie.

W zjednoczeniu siła, a w ładzie zapewnienie pożytku prac naszych spoczywa.

Paryż, dnia 13 sierpnia 1866 roku.

Biernawski Alexander.— Bosak Józef. — Dąbrowski Jarosław. — Jarmund Stanisław.—Świętorzecki Bolesław.—Wróblewski Walery. —Ks. Kazimierz Żuliński.

Adres Sekretarza Komitetu Reprezentacyjnego: Stanislas Jarmund, Boulevard Montparnasse, 92.

Adres Kasyera Komitetu Reprezentacyjnego: L'Abbé Żuliński, rue du Foubourg St. Martin, 264.

Komitet, wzywając do tak ważnéj czynności, jak powtórne czyli dodatkowe wotowanie, ograniczył się do odezwy w formie prawnego postanowienia. Czy ta metoda, przypominająca zwyczaje tajnéj organizacyi, jest właściwą w działaniu publiczném, wobec usposobień, na które przekonywaniem i braterskiém zachęcaniem wpływać należy, nie chcemy sądzić, chociaż do niéj zupełnie przyzwyczajeni nie jesteśmy. Emigracya nie będzie zapewne zważać, czy w takiéj lub w innéj formie Komitet do niéj przemawia; główném jéj zastanowieniem będzie zapewne rzecz sama, jéj potrzeba i najskuteczniejsze jéj przeprowadzenie. Wybory dodatkowe obudzić winny całą gorliwość Emigracyi, gdyż od nich zależyć będzie na czas dosyć długi, dziś jeszcze nieoznaczony, los samego Zjednoczenia. Na odezwę 64 przypadkowo i bez żadnego doboru zebranych emigrantów odpowiedziało 1170 towarzyszów wychodźtwa; dziś na wezwanie Komitetu tymczasawego, w którym dwóch członków już zaufaniem ogółu zasiada, odpowiedzieć powinna nierównie większa liczba. Piérwsza odezwa nie całéj Emigracyi była znaną; wielu z tych co ją czytali, lubo podzielali jéj dążenia, wątpili jednakże o jéj skutku; dziś już wiadomo, gdzie i do kogo się udać, a liczba wotujących przekonywa, że myśl rzucona padła na grunt żyzny. Niechajże bracia wygnańcy rozwiną cała gorliwość obywatelską; niechaj się nie ograniczają do zawiązywania gmin i do urządzenia stósunków swoich z komitetem; ale swoje patryotyczne usiłowania niechaj rozpromienią tak, ażeby nikt z emigrantów godnych tego imienia pominiętym nie został w ogólnéj pracy i w ogólném zespoleniu życzeń naszych. Być może, że skład teraźniejszy Komitetu napotka nie mało przeciwników; ale pamiętać należy, że jesteśmy w peryodzie szukania, poznawania się wzajemnego, że dopiero wspolném życiem, pracą publiczną, wszechstronném ocenieniem wad i przymiotów wydatniejszych z pomiędzy nas, dojsć możemy do zapełnienia braków, które dziś spostrzegamy.

W części urzędowéj II num. *Niepodległości* znajdujemy ciekawy list p. Bolesława Świętorzeckiego, członka tymczasowego Komitetu.

Wiadomo już czytelnikom *Głosu Wolnego*, że jł. Edmund Różycki opuścił Komitet dla *prawdy chrześciańskiéj*, któréj, jak się zdaje, Komitet nie chciał "wprowadzić w czyn na polu społeczném i politycznem, w stósunkach wewnętrznych i zewnętrznych kraju." Na próżno Komitet dowodził, że wszyscy jego członkowie są chrześcianami, a nawet katolikami, że gdyby *prawda chrześciańska* była w czémkolwiek bądź naruszoną zasadami Komitetu, toćby ksiądz Żuliński ani chwili w nim nie zasiadał, że opierając się na zasadach w 1861 i 1863 przez cały naród uświęconych, to jest na wolności, równości i braterstwie, Komitet dał dowód, że *prawdę chrześciańską* uważa za podstawę całego porządku społecznego i międzynarodowego. Jenerał Różycki stanowczo położył alternatywę: albo wprowadźcie w czyn prawdę chrześciańską, albo was opuszczę. Cóż było robić? Jenerał żadnego sposobu nie podawał, żadnego zrozumiałego i ujętego programu nie stawiał, a Komitet nie bardzo był skłonnym do rzucenia się na drogę abstrakcyi, która wprost do proroka Towiańskiégo prowadzi. Więc się z jenerałem Różyckim rozstać musiał, sądząc zapewne, że tak bolesném poświęceniem przynajmniéj jedność wewnętrzną ocali.

Tymczasem inaczéj się stało. Pan Bolesław Świętorzecki, który dla tego wszedł do Komitetu, że mu jł. Różycki miejsce ustąpił, dziś oświadcza publicznie: "zasady moje polityczne zupełnie są zgodne z zasadami jła Różyckiego," a jednak w Komitecie zostaje. Dla czego taka sprzeczność w postępowaniu tych szczególnych wielbicieli prawdy chrześciańskiéj? Pan B. Ś. twierdzi, że złożenie na przyszły stały Komitet obowiązku "postawienia politycznego programatu" zostawia teraźniejszy "bez chorągwi jeszcze w ręku, bez zasady wygłoszonéj przed bracią wychodztwem, krajem i światem." Ale p. B. Ś. się myli. Żadne ciało polityczne bez chorągwi, bez zasad politycznych istnieć nie może. Komitet teraźniejszy, chociaż tymczasowy, ma zasady wydatne, skréślone jasno i treściwie w odezwie z d. 25 maja, na którą odpowiedziało 1170 wotujących wychodźców. Kto tylko przystąpił do czynności Zjednoczenia w skutku owéj odezwy, ten przez to samo przyjął zasady w niéj ogłoszone; kto zaś rękę przyłożył do zaprojektowanego dzieła w zamiarze podstawienia swojéj osobistéj chorągiewki w miejsce ogólnego i niedwuznacznego sztandaru, ten postąpił nieszczérze albo nie rozumiał co czyni:

Emigracya Polska, postawiona na widocznéj straży zewnętrznych stósunków narodu, powinna w takich okolicznościach uczuć naglącą konieczność zespolenia sił swoich, w imie zasad, jakie Polska dziejowym swym trudem wyrobić usiłowała.

Zasady te, mimo przeniewierzania się w czasach upadku, zakwitają jednak pełnym rozwojem na politycznym grobowcu ojczyzny i stanowią zawsze jedyną a niemylną rękojmią przyszłości. W powodzi nieszczęść, w chwilach powszechnego rozbicia, jaśnieją one niezamgloném światłem i drogę zbawienia wskazują. Kolejne powstania podnosiły się pod ich wezwaniem, a następujące po nich klęski przekazywały je ku przestrodze przyszłych pokoleń. Zasady te, krzewione pracami demokratycznéj Emigracyi a powstaniem 1863 r. wprowadzone w społeczne życie Polski, za jedyne hasło dalszych czynów służyć powinny.

Polska cała i niepadległa, urzeczywistniająca w wewnętrznych urządzeniach wolność i równość, oparta na postępowym piérwiastku braterstwa—oto ich treść podstawna. Wiara we własne siły, wolność indywidualna, równość obywatelska, równouprawnienie wyznań, wolność słowa i stowarzyszeń, powszechne do oświaty prawo, wreszcie równouprawnienie pod względem wewnętrznego rozwoju trzech bratnich ludów, połączonych w polityczną jedność polskiego narodu—jest prostym tych zasad wynikiem. Nakazują one bowiem wzmagać wewnętrzne siły narodu, śledzić sposobną ich użycia chwilę i szukać sprzymierzeńców do zrzucenia obcego jarzma wśród ludów, jednością interesów i pojęć do nas zbliżonych.

Oto jest chorągiew, oto zasady teraźniejszego i przyszłego Komitetu. Innych być nie może, bo inaczéj Zjednoczenia by nie było.

Komitet teraźniejszy, wydając swoją odezwę z 2 sierpnia, nie miał i nie mógł mieć myśli osłabienia w jakiéjkolwiek bądź mierze zasad wyżéj przytoczonych, a jeżeli zostawił przyszłéj stałéj reprezentacyi postawienie politycznego programrtu, to nie mógł pod temi wyrazami rozumieć czego innego, jak drogę postępowania w rozmaitych stanowiskach i zadaniach sprawy narodowéj, obowiązki wewnętrzne Emigracyi, stósunek jéj do kraju i działanie zewnętrzne; zasady polityczne o tyle tylko wchodzą w zapowiedziany programat, o ile potrzeba rozwinięcia ich i wyjaśnienia pokaże się użyteczną.

Że Komitet teraźniejszy nie odstąpił od zasad wytkniętych odezwą z 25 maja, dowodzi najlepiéj jego urzędowy organ *Niepodległość* na to postawiony, ażeby był tych zasad nieustającém twierdzeniem i obroną, ażeby pracował nad "przejęciem się przez ogół ideami

przeszłością wyrobionemi a przez ostatnie powstanie sformułowanemi i wygłoszonemi."

A więc, powtarzamy, myli się p. B. Ś. kiedy twierdzi, że teraźniejszy Komitet, w którego składzie zostaje, jest "bez chorągwi jeszcze w ręku, bez zasady wygłoszonéj przed bracią wychodźtwem, krajem i światem." Pan B. Ś. albo nie rozumie swego stanowiska, albo po to wszedł do Zjednoczonéj Emigracyi, ażeby swoją osobistą chorągiewkę wywiesić.

P. B. Ś. nie tylko pozostaje w Komitecie ale w drugiéj części swojego listu podaje się na kandydata do przyszłych wyborów, i z tego powodu stara się bliżéj objaśnić myśl *prawdy chrześciańskiéj*, która go z jenerałem Różyckim łączy. Są myśli i sposoby oddania ich, które żadnego komentarza, żadnéj krytyki nie potrzebują, same dostateczną miarę dając o umysłowéj wartości ich autora. Do takich zaliczamy wyznanie wiary politycznéj p. Bolesława Świętorzeckiego, i dla tego, mimo szczupłości miejsca, dosłownie ją umieszczamy. Będzie to najlepszy sposób przekonania, o ile kandydatura p. B. Ś. na członka Komitetu Emigracyjnego jest polityczną niedojrzałością.

To co dzisiaj politycznym mianujemy światem, to jest jego gabinety i rządy, czynią co mogą, aby nigdy nie doszło do harmonii między obowiązkami prywatnemi ludzkości a obowiązkami politycznemi. Stanowiąc prawa dla przestrzegania obowiązków prywatnych i karcenia swawoli zdają się czerpać wyraźnie natchnienie z nauki chrześciańskiéj, złe rzeczywiście *złém* mianując, dobro *dobrém*.

Za objawy prywatnego zła srodze karcą, czego mamy dowody na licznych więzieniach, ciężkich robotach i innych wiadomych wszystkim poprawczych zakładach. Tychże samych praw nie stósują jednak wcale do kwestyi politycznej czyli do własnych nad narodami i krajami rządów.

W codziennych faktach mamy tego dowody. Śledząc je bacznie, raz wraz widzimy uświęcenie na wielką skalę czynionego zła, które w małych dopuszczone rozmiarach przez prywatnego człowieka, srogą pociąga odpowiedzialność i karę.

Ztąd gdy okiem obejmiemy świat cały, nic w nim nie dojrzymy prócz długiego pasma jarzmiących i jarzmionych, gnębiących i gnębionych, i wszędzie przytłaczanie siłą materyi najszlachetniejszych ducha popędów. Prawda tych słów komuż dotkliwiéj czuć się daje, jeżeli nie nam Polakom, którzy maximum wszelkich z jarzma pochodzących cierpień doznajemy.

A jednak to jarzmo i jego następstwa, choć są *bezprawiem*, noszą cechę *politycznego prawa*, i nie są karceni sprawcy jego, ale my wszyscy, których jarzmo gniecie i którzy je koniecznie zrzucić chcemy.

Niezaprzeczenie nie jest nam z tém dobrze, nie możemy się z tym stanem rzeczy pogodzić, a więc jesteśmy w konieczności szukać przyczyny naszych cierpień i twierdzimy, że ona leży właśnie w owém oderwaniu praw politycznych od podstawy moralnéj, któréj treść i najszczytniejszy wyraz w idei chrześciańskiéj i iéj nauce znajdujemy.

Ztąd wypływa, że środkiem do usunięcia zła, które tych cierpień staje się powodem, jest wprowadzenie nauki chrześciańskiéj w życie i zastósowanie doń czynów, jak słusznie wypowiedział jenerał Różycki, na polu społeczném i politycznem, w stósunkach wewnętrznych i zewnętrznych krajów.

Rządy dzisiejsze, o ile ich naturę znamy, wątpić należy, aby inicyatywę do tego pochwycić kiedy w ręce swoje chciały.

Rządy są odzwierciadleniem pragnień, dążeń, potrzeb i charakteru narodów; mało też pod tym względem liczyć możemy i na niepodległe narody.

Inicyatywa przeto najnaturalniéj wypłynąćby powinna od tych, którzy najwięcéj cierpiąc najbardziéj badają przyczyny cierpienia i najtroskliwiéj zaradczych środków szukają. Temi niezaprzeczenie są narody ujarzmione.

Pomiędzy niemi my Polacy niepoślednie zajmujemy miejsce. W wielu względach przed innymi prawo starszeństwa mamy.

Zdaje mi się, iż nie moglibyśmy lepiéj wywiązać się z niego jak stawiąc zdrową zasadę, którąby posłużyła do przerodzenia najprzód nas samych i obmycia z win własnych, do podzielenia się nią wślad za tém z ujarzmionymi jak my braćmi, do rzucenia potém tak wstrętnych dla nas jarzem, a po zbobyciu *niepodległości* do wiecznego na straży praw wolności, równości i sprawiedliwości stanowiska.

POSŁOWIE KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO W SEJMIE PRUSSKIM.

Deputowani Polscy na Sejmie Prusskim spełnili w tych dniach czyn patryotyczny, którego skutki rzucają nowe światło na egoizm Niemieckiego liberalizmu. Po wielkich i stanowczych zwycięztwach odniesionych przez armią Prusską, w któréj męztwo Polskie nie małą odegrało rolę, zdawało się wielu łatwowiernym politykom, że rząd Prusski wejdzie na drogę uszanowania zasady narodowości i wszechwładztwa ludowego. Złudzenie trwało bardzo krótko. Rząd Prusski, po osiągnieniu, z niespodziewanym nadmiarem, marzonego celu, zapomniał i o podstawie, na któréj się wspierało jego przymierze z Włochami, i o odezwach swoich do Czechów, Morawian i Węgrów, a sposób, jakim przyłączył do monarchii Prusskiéj znaczną część Niemiec, przekonywa, że w Berlinie stary duch zaboru stoi nienaruszony. Po upadku tego złudzenia, pozostało drugie, więcéj może usprawiedliwione, gdyż odnosiło się do sejmu Prusskiego, którego większość składa się z żywiołów bardzo liberalnych, znanych z wytrwałéj walki konstytucyjnéj, jaką przez kilka lat z absolutyzmem króla prowadziły. Zdawało się, że sejm taki zrozumie wysokie powołanie swoje i że nie pozostanie, w dzisiejszych mianowicie okolicznościach, na stanowisku rażącéj nieloiki, jaka Prusskie społeczeństwo w kwestyach narodowości i wolności odznaczała. Zdawało się, że w odpowiedzi na mowę tronową, idea Niemiecka wzniesie się aż do uszanowania dla drugich tego czego dla siebie pragnie; że uczucie narodowości i wolności, uważane za święte w Niemczech, stanie się prawem obowiązującém wszędzie, a mianowicie w Księstwie Poznańskiém, które przedstawia narodowość i wolność najwięcéj pogwałcone. Ale i to złudzenie trwało krótko. Sejm Berliński, podzielony na rozmaite odłamy liberalizmu Niemieckiego, nie pokazał ani jednego, któryby posiadał przeczucie przynajmniéj solidarności międzynarodowéj. W licznych projektach adresu do króla, a ostatecznie w projekcie komisyi sejmowéj, to samo co w mowie tronowéj widać było pominięcie najważniejszéj kwestyi, téj która oznaczać winna politykę narodu Niemieckiego względem innych narodowości. Na próżno posłowie Polscy starali się obudzić w sejmie Prusskim myśl wysoko podnoszącą jego znaczenie, myśl w następstwach swoich przewyższającą zwycięztwa odniesione w Czechach i nad Menem. Sejm odrzucił ich wniosek i przekonał świat ucywilizowany, że starą politykę zaborczą monarchii Prusskiéj i nadal utrzymać pragnie.

Ote jest wniosek czyli dodatek do adresu sejmowego, proponowany przez koło posłów Polskich: "Odrodzenie Niemiec na "podstawie narodowéj, dzięki któréj Wasza Królewska Mość "mogłeś rozwinąć potęgę i cywilzacyą Pruss, jak równie uznanie "zasady narodowości, dowodzą, że czy wcześniéj czy późniéj Prussy "przyczynić się muszą do rozwiązania kwestyi Polskiéj, i upo-"ważniają poddanych Polskich Waszéj Królewskiéj Mości do ocze-"kiwania od Niéj uznania ich praw nienaruszalnych."

Poseł Łubieński, liczony do piérwszych mowców sejmu, rozwinął powyższy wniosek z całém umiarkowaniem i z całą uległością wiernego poddanego monarchii Prusskiéj, ale zarazem Polaka upominającego się o reparacyą krzywd wyrządzonych narodowi Polskiemu. Zdaje się że téj mowie, a raczéj wnioskowi posłów Polskich znaczącą wartość przypisywano w Berlinie, skoro sam p. Bismark wystąpił przeciwko niemu z całą siłą loiki odznaczającéj tryumfującego zaborcę. "Wasi rodacy, powiedział p. Bismark, przewybornie się bili w ostatniéj wojnie, co dowodzi, że chcą być Prussakami i że waszych marzeń nie podzielają." A więc, według pana Bismarka, wierność chorągwi, tradycyjna waleczność Polaków, które tak świetną rolę pod względem wojskowym na polach Czeskich odegrały, są to dowody odstępstwa, wyrzeczenia się narodowości swojéj, wiary i języka ojców. Pan Bismark za daleko się puszcza; tak haniebna doktryna może się stać ostrzeżeniem dla Polaków, że im nie wolno bić się pod chorągwią Prusską, bez popełnienia najhaniebniejszéj zbrodni—zdrady Ojczyzny. Panu Bismarkowi dzisiaj wszystko wolno, nawet naśladować frazesa Cara, kiedy mówi o narodowości Polskiéj. Dziś stoi na tryumfalnym wozie, sejm Prusski pokłony mu bije, Europa milczeniem na wszystko przyzwala. Ale co jutro będzie? Czekajmy i wytwajmy.

KRÓLESTWO KONGRESOWE.

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* z Warszawy pisze pod d. 6 sierpnia: "W tych dniach rozeszła się tu pogłoska o aresztowaniu w rozmaitych miejscach Kongresówki emisaryuszów, wysłańców komitetu demokratycznego. Jest to nowa komedya przez Moskwę ukartowana. Jesteśmy pewni, że emigracya, dobrze znając położenie kraju, żadnych emisaryuszów nie nasyła, be wie, że kraju obowiązków jego uczyć nie potrzeba. Widocznie więc wieści rozpuszcza Moskwa, przygotowując grunt do jakiegoś exscesu. Tak samo przed wysyłką szpiega Zwierzchowskiego za granicę podobne wieści rozpuszczali. Spodziewamy się wszakże obecnie, że już więcéj Janczewskich i Ulatowskich nie zwerbuje żaden szpieg, bo przeszłość uczyć powinna. Zapewnić was mogę, iż wieści te są najfałszywsze, a w każdym razie zawczesne."

Breslauer Zeitung i *Dziennik Poznański* donoszą, iż 6 b. m. nadszedł do Warszawy świeży ukaz z Petersburga, na mocy którego począwszy od chwili ogłoszenia owego ukazu, wszystkie czynności urzędowe w Polsce mają się odbywać jedynie i wyłącznie w Rossyjskim języku. Na najbliższém posiedzeniu rady administracyjnéj tylko już język Rossyjski ma być w używaniu i ani jedno słowo Polskie nie ma być dozwoloném w łonie zebrań téj najwyższéj władzy krajowéj, co niebawem zastósować mają i do wszystkich innych władz i gałęzi zarządu.

Tak Moskwa tłumaczy potarganie traktatów Wiedeńskich 1815 r. wyrzeczone przez Napoleona III, a dopełnione świeżemi wypadkami w Niemczech i we Włoszech.

POWSTANIE POLAKÓW W SYBERYI.

Ze źródeł Moskiewskich rozeszła się w tych dniach po dziennikach europejskich wiadomość, jakoby 1000 Polaków skazanych do ciężkich robót w gubernii Irkutskiéj pochwyciło za oręż i rokosz przeciwko Moskwie podniosło. Lecz co dzień ponawiane zaręczenia, że rokosz ten został natychmiast przytłumiony i że ludność miejscowa nie wzięła w nim udziału, każą nam się domyślać, że wypadki Sybirskie muszą być ważniejsze i groźniejsze dla caratu aniżeli się to z uspokajających telegramów Petersburgskich okazuje. Syberya tylko klimatem i stepami broni carskie rządy; ludność, wojsko, więźniowie, są to naturalne miny przeciw Moskwie. Jakoż z Polskich zródeł dowiadujemy się, ze powstanie Polaków w Syberyi nie było dziełem sprzysiężenia ale prostéj rozpaczy. Tysiące ofiar ostatniego powstania były użyte do robienia dróg od Irkucka do Kiachty, wzdłuż linii telegraficznéj ku granicy Chińskiéj, i od Wyższego Udińska, przez Nerczyńsk do Petropawłowska w Kamczatce. Podzielono ich na liczne oddziały, z których jeden stojący w Kułtuku, nad Bajkalskiém jeziorem, taki cierpiał brak żywności, że więźniowie zaczęli szybko wymierać, a reszta, widząc jaki ich los czeka, postanowiła się uratować albo zginąć. W nocy tedy 20 lipca napadli niespodzianie na straż i zabrawszy jéj broń, położyli trupem kilkuset żołnierzy, a między tymi pułkownika Schatz i kilku oficerów. Po przyłączeniu się innych Polskich oddziałów, liczba powstańców urosła do kilku tysięcy. Buryaci, miejscowi mieszkańce, częścią zmuszeni, częścią dobrowolnie, dostarczyli im koni i żywności. Wysłane z Irkucka 4 roty piechoty i 6 dział zostały przez Polaków ukrytych nad brzegami Selengi napadnięte i na głowę pobite. Z dwóch następnych oddziałów wysłanych w pogoń, jeden, który okopał się w monastarze Posolsk, Polacy oblegli i znieśli, a drugi, który się przeprawił na wschodni brzeg Bajkału, hordy Buryatów zmusiły do odwrotu. Zwycięzcy Polscy tymczasem maszerują w stronę Nerczyńska, aby licznych więzniów męczonych w kopalniach téj prowincyi wybawić z niewoli.

Sioło — Pismo Ukraińsko-Ruskie. — We Lwowie wyszedł w miesiącu lipcu pierwszy zeszyt kwartalnika o 12 arkuszach pod tytułem *Sioło*. Jest to organ młodzieży pracującéj nad "zapoznaniem czytelnika Polskiego z piśmiennictwem Ukraińskiém, nad *nowém zbratnieniem* sztucznie w interesie *trzecich* powaśnionéj braci, nad *postawieniem Ukrainy-Rusi jako samodzielnéj potegi*."

Autor *Kroniki Lwowskiéj* w *Dzienniku Poznańskim* drukowanéj (N^r 174 z 3 sierpnia b. r.) pojawienie się *Sioła* wita serdeczném, bratniém pozdrowieniem. Z Rusinami, powiada, których *Sioło* jest organem, z Ukraincami, w których imieniu *Sioło* przemawia, mogą się Polacy porozumieć, mogą serdecznym, szczérym połączyć się węzłem. To nie głos Kuziemskich, Borysikiewiczów i Pawlikowów, który w imieniu Rusi przemawia w Sejmie, to nie głos Dziedzickich i jemu podobnych orderowych przez Moskwę Rusinów; to głos bratni, głos prawdziwych przyjaciół ludu, pragnących gorącém sercem rozwoju narodowości, pracujących nad odzyskaniem praw dla pokrzywdzonego narodu, nad pokonaniem Moskwy, wierzących że w dzień, w którym Ukraina-Ruś powstaje, Moskwa ginie!

Pierwszy zeszyt *Sioła* obejmuje bardzo ciekawe i piękne utwory, to po rusku to po polsku pisane, są tam i listy Bohdana Zaleskiego do redaktora *Sioła*, w których szanowny poeta Ukrainiec przyrzeka redakcyi swoje współpracownictwo i serdeczne jéj przesyła błogosławieństwo. "Błogosław Boże, pisze Zaleski, miłośném, natchnioném słowem ku zaklęciu waśni bratniéj, ku zażegnaniu burzy, co grozi gradobiciem straszném obydwom ziemiom Polańskim!" Gdzie indziéj znowu powiada poeta: "Jam brat wasz, brat jeźli nie rodzony, to przyrodni po matce, którą nie mniéj od was miłuję. Ruś, to moja matczyna. W imie tego braterstwa, powtarzam jeszcze raz ku pokoleniom ruskim: Szczęść Boże! i zarazem strzeż Boże od kusiciela Moskiewskiego, co usiluje wciąż waśnić z bracią lechicką!"

W *Rozmaitościach Sioła*, znajduje się także charakterystyczne zapatrywanie tego organu *Młodéj Rusi* na wychodzące pod panowaniem Austryackiém pisma ruskie. "Na Ukrainie rząd Moskiewski zakazał nie tylko wydawania pisma, ale nawet, myśleć po ukraińsku. Jedyny zakąt, gdzie ludowemu słowu wolno jest z całą swobodą rozwijać się, jest Galicya. Ale i tu nie zbywa na grzeszném rozstrzeleniu sił; język piśmienny ruski w Galicyi, to istna wieża Babel! niemal każdy z piszących ma swój odrębny język; różnorodność ta da się jednak zgrupować w dwa działy: jedni chcą mieć język ludowy, narodowy; drudzy pragną utworzyć mowę sztuczną albo uswoić sobie język moskiewski. Ostatni obóz silniejszy, bo stają za nim wszelkie druki rządowe ruskie, z urzędową gazetą *Wistnyk* (oficyalnie piszą po moskiewsku: *Wiestnik*) na czele; *Słowo* przygotowujące drogi mowie moskiewskiéj; *Załataja Gramota*, pismo czysto moskiewskie z mowy i ducha; *Strachopud*, lichota z pretensyami do humoru pod tąż co i *Gramota* redakcyą zostające; *Naukowy Zbornyk*, organ maticy ruskiéj, w ¾ po moskiewsku pisany. Ludowemi z konieczności a nie z przekonań redakcyi, są pisma *Nedila* i *Pysmo do hromady*. Rusini węgierscy w pismach swych używają języka moskiewskiego."

Oprócz ostatnich trzech pism niepolitycznych i *Słowa*, wszystkie inne przez *Sioło* wymienione czasopisma wychodzą w Wiedniu. Artykuły *Sioła* podane w języku Ukraińskim, są drukowane trzcionkami łacińskiemi.

SPRAWOZDANIE STOWARZYSZENIA POLSKIEGO W NANCY.

Stósownie do Art. VI § 6 Ustawy, podajemy do publicznéj wiadomości sprawozdanie z obrotu funduszów w ciągu trzeciego półrocza, to jest od 1 lutego do 21 sierpnia b. r.

Wedle ostatniego sprawozdania kapitał Stowarzyszenia wynosił		fr. 574 c. 20.
W ciągu półrocza wpłynęło:		
Podatku miesięcznego od członków czynnych	fr. 67 c. 50	
Ofiar i wpływów nadzwyczajnych ..	fr. 33 c. 90	fr. 101 c. 40.
Razem		fr. 675 c. 60.

Wydano:

Wsparcia dla czterech rodaków przejeżdżających ..	fr.	23	c. 40.
Na lekarstwa jednemu ze Stowarzyszonych		5	,,
Na opłacenie lokalu w części na Stowarzyszenie przypadającéj		20	40.
Na urządzenie strzelnicy i amunicyą		12	50.
Na korespondencye i materyały pismienne		4	40.
Z funduszu podatkowego przeznaczono na korzyść Czytelni		13	25.
Podobnież z funduszów nadzwyczajnych dla Czytelni ..		17	15.
Dopłacono za nabożeństwo odprawione w d. 22 Stycznia r. b.		4	30.
Wydano razem	fr.	100	c. 40.

Po odtrąceniu powyższego rozchodu, kapitał Stowarzyszenia wynosi ogółem fr. 575 c. 20. Mianowicie: funduszu rozpożyczonego czasowo Stowarzyszonym fr. 549; gotowizną w kassie fr. 26 c. 20.

II. Czytelnia w dniu 1 lutego b. r. miała długu fr. 1 c. 50.

W ciągu półrocza wpłynęło do Czytelni:

Ze składek dobrowolnych od członków ..	fr. 31	fr. 99 c. 95.
Z ofiar nadzwyczajnych	fr. 38 c. 55	
Z funduszu podatkowego (jak wyżéj wyrażono)	fr. 13 c. 25	
Z innych wpływów Stowarzyszenia ..	fr. 17 c. 15	

Wydano:

Na spłatę zaległego długu	fr. 1 c. 50	fr. 59 c. 75.
Na prenumeratę pism	fr. 17	
Na opłatę lokalu	fr. 21 c. 55	
Na oświetlenie i inne potrzeby	fr. 8 c. 55	
Szafa na książki	fr. 10 c. 40	
Na koszta pocztowe	c. 75	
Pozostaje gotowizną w kassie Czytelni		fr. 40 c. 20.

Nancy, 21 sierpnia 1866.

J. Kokowski, kasyer.—S. Kołaczkiewicz, w zastępstwie.—Ad. Szmidel, sekr.

Dnia 1 sierpnia b. r. umarł w Lyonie tknięty paraliżem Napoleon Grabiński w 56^{tym} roku życia. Gorący zwolennik zasad demokratycznych. Przed r. 1830 służył w 2^{m} pułku piechoty i w tymże pułku odbył kampanią 1831 r. w stopniu oficera.

w Drukarni Polskiéj 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.